Nr. 17. **Kraków, Czwartek 11 Stycznia 1917.** **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupezyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwa pod Gałaczem.

Berlin, 11 stycznia.

»Nationalzeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Dzienniki odeskie donoszą z Reni, że **Gałacz od 26 godzin znajduje się w ogniu ciężkich dział nieprzyjacielskich.** Zarówno od strony Dobrudży, jak od południa pracują działa największego kalibru.

W mieście powstają pożary. **Połączenia z Gałaczem są częściowo przerwane.** Rosyjscy wojskowi sądzą, że Gałacz spełni o tyle swoje zadanie, iż będzie podstawą dla rosyjskiej kontrofenzywy.

Generał Brusiłow przybył do miejscowej kwatery wojennej i **osobiście kieruje rosyjską kontrofenzywą,** która znajduje się w stadyum rozstrzygającem.

W razie upadku linii Seretu, która została umocniona na wielką skalę, otworzyłaby się w zupełności **droga dla nieprzyjacielskiego pochodu w głąb Besarabii.**

Gałacz jest obficie zaopatrzony w artylerye i amunicyę. Twierdza ta — powiadają dzienniki odeskie — udaremni wszelkie próby nieprzyjaciela, ażeby przejść przez Dunaj.

Zarówno w Gałaczu jak w Reni ziemia drży od strzałów działowych. **Na drugim brzegu Dunaju pod Reni pojawiły się konne patrole nieprzyjacielskie.**

Budapeszt, 11 stycznia.

»Az Est« donosi z Sofii:

Przesmyk pod Gałaczem obsadzony jest przez wojska niemiecko-bułgarskie.

Wprawdzie okolica Gałaczu jest bagnista, ale mimo to **twierdza Gałacz nie jest zabezpieczona przed naszymi atakami.**

Ostatni punkt zwrotny.

Budapeszt, 11 stycznia.

»Esti Ujsag« donosi z Berna:

Herbette pisze w »Echo de Paris«:

»Wedle najnowszych wiadomości z Jass, **wojska generała Mackensena stanęły już nad linią Seretu.** Gdy miasta Macin, Braiła i Focsani zostały zajęte, musieli Rosyanie cofnąć się na północ od rzeki Putna w stronę Seretu. **Odwrót już się rozpoczął.**

Pomiędzy naszymi sprzymierzeńcami a mocarstwami centralnemi ciągnie się obecnie od Karpat aż do morza Czarnego strefa rzek i nieprzystępnych bagien.

Doszliśmy do punktu zwrotnego wojny, może do ostatniego zwrotu. Niemcy mogą powiedzieć, że ich wielki i dawny **plan utworzenia niemieckiej drogi na wschód jest zupełnie zabezpieczony,** a to przez obsadzenie linii Seretu i linii dolnego Dunaju.

Wyłania się teraz pytanie, czy mocarstwa centralne zechcą wyprzeć Rosyan na północ z nad dolnego Dunaju. Jest to prawdopodobnem, gdyż w ten sposób terytorya, zdobyte przez Niemców, zostałyby zaokrąglone, a obok kolei Berlin—Konstantynopol powstałaby droga wodna, wiodąca z głębi Niemiec równie do Konstantynopola.

Rosyjski front połud. w niebezpieczeństwie.

Zurych, 11 stycznia.

„Tagesanzeiger" donosi, że **niebezpieczeństwo zgniecenia rosyjskiego frontu południowego obecnie po upadku Focsani znacznie się wzmogło,** aktualnem jednak stanie się dopiero po upadku Tecucii.

Cofnięcie rosyjskiej linii obronnej.

Zurych, 11 stycznia.

Dzienniki medyolańskie przynoszą z głównej kwatery rosyjskiej wiadomość **o cofnięciu głównej linii obronnej rosyjskiej z nad Seretu na linie Valeni—Tutucesci,** oddaloną o 20 kilometrów od Prutu.

Odessa w niebezpieczeństwie.

Genewa, 11 stycznia.

General Cherfils oświadcza w „Echo de Paris": **W razie przełamania pozycyj rosyjskich, leżących u wejścia do doliny Trotus, Rosyanie będą musieli się cofnąć aż do Prutu. W takim jednak wypadku cała armia rosyjska na Bukowinie będzie zagrożona. Rosyanie obawiają się jednak, że nieprzyjaciel przeprawi się przez Dunaj pod Isacea i w ten sposób osaczy rosyjskie stanowiska obronne nad Prutem, co równałoby się bezpośredniemu zagrożeniu Odessy.**

Genewa, 11 stycznia.

„Stampa", omawiając sytuacyę wojenną, oświadcza, że **położenie wojsk rosyjsko-rumuńskich jest groźne. Nadzieje, przywiązywane do akcyi generałów Ruzskiego i Sacharowa, zawiodły.** Jeżeli w najbliższym czasie nie zajdzie jakiś zwrot, **armia rosyjska, broniąca Odesy, znajdzie się w największem niebezpieczeństwie.**

Batocki o aprowizacyi Austryi.

Berlin, 11 stycznia.

„Lok. Anzeiger" donosi z Chrystyanii: Berliński korespondent „Aftenposten", Holtermann, miał rozmowę z szefem niemieckiego urzędu aprowizacyjnego Batockim, który między innemi oświadczył: Okazało się, że **w Rumunii znaleziono znacznie większe zapasy zboża, aniżeli z początku sądzono.**

O stosunkach aprowizacyjnych w Austro-Węgrzech oświadczył Batocki: Na Węgrzech niema w tym kierunku żadnych trudności. — W Austryi było nieco gorzej, gdyż żniwa nie dopisały i zawarto już nawet z tego powodu układ z Niemcami o dowóz kilkuset tysięcy ton zboża do Austryi. Obecnie układ ten jest niepotrzebny, gdyż **Austrya otrzyma już teraz swój udział w zbożu rumuńskiem.**

Program Lloyd George'a.

Londyn, 11 stycznia.

»Weekly Dispatch« wylicza następujące punkty programu Lloyd George'a: 1. Uzbrojenie okrętów handlowych. 2) Przygotowanie ofenzywy na rok przyszły. 3) Mobilizacya ludności od 16 do 60 lat. 4) Zacieśnienie blokady przeciw Niemcom. 5) Wprowadzenie urzędu żywnościowego. 6) Przerwanie robót nie mających związku z wojną. 7) Większa intenzywność rolnictwa. 8) Zakaz zbytku i wprowadzenie dni postu.

Przed otwarciem Rady Stanu.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Warszawa, 31 grudnia *).

(Skład Rady Stanu. — Zjazd nauczycielski w Radomiu. — Wrażenie propozycyj pokojowych).

Sprawa zapowiedzianej Rady Stanu do tego stopnia zaabsorbowała umysły, że wszystkie troski dnia dzisiejszego, wzrastające z dnia na dzień, drożyzna produktów, zapowiedź dalszych jeszcze ograniczeń i t. p. — ustąpiły na plan dalszy. Gdy dwaj ludzie spotkają się na ulicy Warszawy, pierwszem pytaniem, jakie z ust ich padnie, będzie: „co słychać z Radą Stanu? Codziennie kursuje nowa lista, co godzina niemal obiegają wieści o nowych zmianach, dokonanych w osobistym składzie powstać mającej instytucyi.

Skład Rady Stanu ustalono w Warszawie w dniu 22 grudnia i w ciągu dwóch dni następnych mające wejść w jej skład osoby zawiadomiono urzędownie o przyznanym im mandacie. Wieść, że w skład Rady Stanu nie wejdzie prawica, o tyle jest prawdziwą, o ile chodzi o żywioły prawicy, stojące wciąż jeszcze na stanowisku wyczekującem i nie życzące sobie angażować się w politykę czynną, a zgrupowane w kole międzypartyjnem. Prawica społeczna będzie jednak w przyszłej Radzie Stanu reprezentowana bądź to przez jednostki, stojące poza obrębem partyi politycznych, bądź to przez stronnictwo narodowe, znajdujące się pod kierunkiem hr. Ronikiera i hr. Rostworowskiego i składające się obecnie ze zdecydowanych „aktywistów". Przyszła Rada Stanu, będzie więc reprezentowana przez przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Poza jej nawiasem pozostaną tylko ci, którym aż do ostatniej chwili brakło poczucia realności do tego stopnia, że nie mogli się zdecydować na wysnucie konsekwencyi z aktu 5 listopada, a których, mimo zajętego przez nich stanowiska, starano się dla ścisłej zgody wciągnąć — zresztą nadaremnie — do wspólnej akcyi. Przed samemi świętami przygotowywany kompromis rozbił się o liczbę mandatów. Już sam ten fakt, że mogło pójść o mandaty świadczy, że zasadnicze stanowisko neutralistycznej prawicy jest w chwili obecnej nie do utrzymania.

Według informacyi kandydatów do Rady Stanu, którzy w ostatnich dniach przed Świętami odbyli konferencye z przedstawicielami władz okupacyjnych, Rada Stanu będzie posiadała kompetencyę bardzo szeroką, co zapewni jej niewątpliwie wielkie zaufanie wśród społeczeństwa, bardzo przygnębionego ciągłym stanem prowizorycznym i gorąco wyczekującego realizacyi aktu z 5 listopada.

Zanim nastąpią doniosłe dla całego kraju wypadki, społeczeństwo nie zasypia chwili i organizuje się szybko, korzystając z tych możliwości, na jakie przez całe lat dziesiątki musiało czekać. Z faktów, świadczących o zdolności społeczeństwa do organizowania się mimo przeszkód, w ciągu lat tylu przez rząd rosyjski stawianych, i mimo trudności, wypływających obecnie z warunków czasu wojennego, zanotować należy zjazd nauczycielstwa ludowego w Radomiu, jaki się odbył w dniach 28 grudnia, dając mieszkańcom wiele podniosłych momentów. Zjazd odbył się przy udziale 43 delegatów, rozporządzających liczbą 85 głosów. Byli na nim obecni z wybitniejszych działaczów warszawskich Józef Mikułowski-Pomorski, oraz Zygmunt Gąsiorowski, były kierownik Wydziału szkolnego, zaś z działaczów galicyjskich pp. Nowak, Bałaban, oraz Smulikowski. Zjazd oświadczył się za jednolitą organizacyą nauczycielstwa ludowego, niezależną od organizacyi nauczycielstwa szkół średnich i podniósł szereg doniosłych uchwał w sprawie przyszłej organizacyi nauczycielstwa w Polsce.

Warszawa żyje w ciągłem podnieceniu i naprężeniu. Każdy dzień przynosi coś nowego. Każdy dzień zbliża nas do upragnionej wolności. Pragnienie pokoju, wobec ciężkich warunków ekonomicznych, jest zjawiskiem naturalnem. Zręczna propozycya pokojowa mocarstw centralnych przez szeroki ogół została przyjętą z zadowoleniem, lecz ponad pragnieniem rychłego zakończenia wojny, panuje życzenie zawarcia takiego pokoju, któryby zapewnił przyszłemu państwu polskiemu daleko na wschód wysunięte granice.

J. Krz.

*) Korespondencya pochodzi wprawdzie z czasu, gdy lista członków R. S. nie była ostatecznie ustalona, mimo to nic traci ona na aktualności. Przyp. red.

Kontrakty ubezpieczenia w nowem rozporządzeniu moratoryjnem.

Sprawa jest niezmiernej wagi dla szerokich kół ludności, bo rozchodzi się o wzajemne stosunki prawne, wynikłe z ubezpieczenia od ognia, od włamania, od wypadku, ubezpieczenia na życie itd.

Oto według nowego rozporządzenia towarzystwa asekuracyjne nie mogą się powołać na moratoryum, one więc muszą wypłacić pełne odszkodowanie na wypadek pożaru, na wypadek kradzieży, śmierci itp. Ubezpieczeni mogą się powołać częściowo jeszcze na moratoryum, ale tylko z pewnemi bardzo znacznemi ograniczeniami.

Przedewszystkiem co do bieżących premij, to muszą one być płacone w terminach płatności w całości z jedynym wyjątkiem ubezpieczenia na życie, co do którego jeszcze odnośnie do bieżących premij moratoryum częściowo trwa. A więc właściciele realności muszą płacić w terminie bieżące premie ubezpieczenia od ognia, kupiec premię ubezpieczenia od ognia i od włamania, gospodarze rolni premie ubezpieczenia od ognia, gradu itp. Jeżeli kto w terminie nie zapłaci, to może być ubezpieczenie taksamo stornowane, jak to było możliwem według policy przed wojną.

Przy ubezpieczeniu na życie moratoryum odnośnie do bieżących premij trwa w pewnej części do końca czerwca 1917 r. Jeżeli premia roczna wynosi 400 koron, lub mniej, to do końca czerwca br. muszą być wypłacone premie bieżące w terminach płatności jednak najwyżej razem tylko 200 koron z jednej policy. Jeżeli więc premie są miesięczne, to granica miesięcznej premii wynosi 33 koron 34 hal. Jeżeli premia roczna jest wyższa, niż 400 koron, to ma być płacone 25 procent premii, ale znów tak, ażeby najmniej półrocznie było zapłacone 200 koron, względnie miesięcznie 33 koron 34 hal. Jeżeli więc premia roczna naprzykład wynosi 500 koron, to należy zapłacić 200 koron. Taksamo należy zapłacić 200 koron, jeżeli premia roczna wynosi 800 koron. Jeżeli premia roczna wynosi 900 koron, to należy zapłacić 225 koron. Wypłaty te mają być skutecznione w terminach płatności premii. Te wypłaty podlegają rygorowi rozwiązania umowy ubezpieczeniowej.

Jeżeli dłużnik nie jest w stanie zapłacić tych rat, natenczas może się uwolnić od płacenia tylko w ten sposób, że zawiadomi Towarzystwo asekuracyjne listem poleconym, że nie jest w stanie płacić i żąda od niego zwłoki. Jeżeli Towarzystwo mu odmówi zwłoki, to dłużnik może się odnieść do Sądu powiatowego, który jest właściwym według siedziby Towarzystwa asekuracyjnego (odpowiada to z reguły Sądowi, który jest w policy podany) i zażąda orzeczenia, że płatność premii ma być odroczona. Sędzia może płatność tę odroczyć na razie do 30 czerwca 1917 r.

Jeżeli dłużnik nie odniósł się przedtem listownie do Towarzystwa, lecz wprost wniesie podanie do Sądu, to naraża się na płacenie kosztów, a jeżeli przedtem odniósł się listownie do Towarzystwa i Towarzystwo bezpodstawnie odmawia zwłoki, to wtedy płaci koszta Towarzystwo.

O ileby dłużnik takiego podania nie wniósł i w międzyczasie zmarł, to dziedzice mogą jeszcze żądać orzeczenia sędziego, że kontrakt ubezpieczeniowy ma być utrzymany w mocy, mimo że dłużnik nie wniósł prośby o zwłokę i nie zapłacił premii, jeżeli z okoliczności wynika, że dłużnik bez swojej winy za życia takiego podania nie wniósł, np. z powodu choroby, z powodu nieobecności itp.

Przepisy te o płatności premii asekuracyjnych nie odnoszą się do osób wojskowych, tj. do osób, które obecnie są w służbie wojskowej, albo też są w niewoli, lub zostali zabrani jako zakładnicy — jak długo ten stosunek trwa i jeszcze przez dalsze trzy miesiące po ustaniu tego stosunku.

Jeżeliby ubezpieczony nie zapłacił premii i nie wniósł podania do Sądu o zwłokę, to jednak może jeszcze w ciągu dalszych 6 miesięcy od płatności premii, zapłacić zaległości z procentami zwłoki, temsamem uchyla się od skutków zwłoki i kontrakt ubezpieczeniowy pozostaje w mocy.

Prawo to przysługuje ubezpieczonemu bezwzględu na stan jego zdrowia, a więc ponowne badanie lekarskie odpada.

Osobne są przepisy co do zaległości premiowych. — Zaległości mają być płacone co do wszystkich asekuracyj tylko w pewnym stosunku, ale różnica jest bardzo istotna co do skutków niepłacenia zaległości w porównaniu ze skutkami połączonymi z niepłaceniem bieżących premij, bo podczas, gdy w razie niepłacenia bieżących premij, Towarzystwo asekuracyjne może rozwiązać ubezpieczenie i odmówić wypłaty odszkodowania, to w razie niepłacenia zaległości Towarzystwa takiego prawa nie mają, mogą jednak wnieść skargę o zapłacenie tych zaległości.

Zaległości mają być zapłacone w jednej czwartej części do 1 kwietnia 1917 r., najmniej jednak ma być zapłacona suma 100 koron. — Reszta zaległości zostaje odroczona na razie do końca czerwca 1917 r.

Co do zaległości może strona również żądać zwłoki sądziowskiej.

Nowe rozporządzenie moratoryjne, jak wiadomo — na razie uregulje stosunki dłużnicze na czas do końca czerwca 1917.

Dr. Adolf Gross.

Wygnańcy polscy w Kijowie.

Wychodzące w Rosyi pisma polskie podają bardzo ciekawy statystyczny obraz przebiegu i obecnego stanu akcyi rządu rosyjskiego w kierunku pomocy dla wysiedleńców polskich w okręgu kijowskim. Oto niektóre z wymowniejszych cyfr, potwierdzających rozpaczliwy stan większych skupień emigracyjnych polskiej ludności.

Fale uchodźcze zaczęły napływać do Kijowa i powiatu kijowskiego jeszcze jesienią i zimą 1914 i 1915 roku. Były to jednak fale nieliczne, których potrzeby ofiarność społeczna zdołała sama zaspokoić. Potrzeby zaś na ogół były tak niewielkie, że społeczeństwo miejscowe poza wydatkami nie miało dosyć zasobów, aby wydatną pomoc nieść zarówno Królestwu Polskiemu, jak i Galicyi. Co prawda, ofiarność publiczna skupiała się podówczas głównie w Kijowie. Na prowincyi akcya ratownicza polska zaczynała się dopiero budzić. Zwolna ogół, niewdrożony jeszcze do szerszych robót publicznych, wprzęgał się w nie, powoli po miastach poczęły się krzewić lokalne oddziały towarzystw ratowniczych polskich, nie pochłaniające na razie większego nakładu sił pracujących, ani pieniędzy. Ofiarność prowincyi skierowywała się głównie przedewszystkiem do miejscowego oddziału polskich stowarzyszeń wojennych w centrum kraju i dawała mu tem samem podstawy do szerszej akcyi. Późnem latem i jesienią ubiegłego roku Kijów stanął wobec istnej lawiny uchodźców z Królestwa Polskiego, Galicyi i Wołynia. Fala ta wzbierała nieustannie i dopiero zimą ustaliły się normalne stosunki. Niesienie pomocy potrzebującym przeszło możność samego tylko społeczeństwa. Odwołano się do rządu centralnego, który jednak również nie dał możności zorganizowania należytych form akcyi ratunkowej.

Przy tem w stosunkach kresowych dała zauważyć się coraz bardziej znaczna zmiana warunków pracy publicznej na niekorzyść wygnańców. Większa część uchodźców polskich wyjeżdżała z Kijowa za zarobkiem bez dostatecznego zaopatrzenia. Zapasy się rychło wyczerpały. Odzieży odpowiedniej uchodźcy wogóle nie posiadali. Trzeba było ich zorganizować, nakarmić, przyodziać i wynaleźć im pracę. Żmudna to była i wysoce uciążliwa ro-

---

Halina Marya Dąbrowolska.

Matki.

(Dokończenie.)

Sala pustoszała, a pani Elżbieta czuła, że zbliża się dla niej chwila rozstrzygnięcia. — Tysiączny raz przysięgała sobie, że poprosi, dokona tego bohaterstwa woli i nie mogła. Pozwoliła się wyprzedzić wszystkim kobietom, wreszcie została sama. Nigdy nie cierpiała tak bardzo, jak w chwili obecnej. Dlaczego najdroższy cel życia trzeba okupić największą hańbą? — pytała z rozpaczą. Czy heroizm prośby był dla niej ponad możność wykonania? Wiedziała, że teraz będzie spotykać ją coraz więcej nieszczęść dlatego, że nie potrafi się korzyć.

I cóż jest warte życie moje, co miłość, jeśli dla osiągnięcia celu nie mogę ponieść ofiary poniżenia, — myślała z goryczą.

Doktór, olbrzym barczysty, o ogolonej, sinej jednak na policzkach, twarzy, piękny i banalny w ten sposób, że mógłby się stać ozdobą filmów kinematograficznych, minął ją, pospiesznie wychodząc.

Elżbieta podeszła do niego, działała odruchem, bo myśli wszystkie unicestwione zostały w momencie wysiłku woli. Mówiła bezładnie.

Zatrzymał się i obejrzał ze zdziwieniem.

— Ależ moja pani, tu daje się mleko, dzieciom i matkom zupełnie biednym, nędzarzom. — Patrzył wymownie na jej poprawny kostyum, zresztą jedyny, jaki miała.

Usprawiedliwiała się głupio, prosiła bez sensu.

W pewnej chwili doktór, jakby zrozumiał, roześmiał się dyskretnie i podszedł bardzo blisko, natarł niejako postacią naprzód podaną w ten sposób, że się zachwiała pod jego ciężarem.

Jeśli panienka ładnie poprosi...

Cofnęła się i zamilkła. Jakże tu wymienić nazwisko męża, który wstąpił w szeregi polskie i dziś już poległ. W porywie bohaterstwa odrzucił był żołd wszelki, a pozostawił w nędzy dziecko, żonę i matkę obłąkaną. Jakże imię jego najdroższe, i czyny zmarłego poddać krytyce tego obcego człowieka i mówić po to, by się usprawiedliwiać co do swej prawowierności małżeńskiej.

Odeszła, żegnana śmiechem politowania.

Nie miała żadnej myśli, ani jednego uczucia, wszystko, co przeżyła przed momentem, zapadło się w niej, przestało istnieć. Wyczulony, za to został zmysł obserwacyi. Widziała miasto ciemne, pełne fabryk, składów i więzień. — Ciągłość ulic przerywały nasypy w postaci olbrzymich wałów, góry żużli, popieliska węgla, ruiny i rany ziemi. Były to podwórza kopalń. Nigdzie trawy ani drzewa. Żaden kąt ziemi nie był chyba dalszy naturze i świętej glebie.

Wśród gęstej cieczy rynsztoków pluskały się hałaśliwie dzieci, brodząc w wodzie po kolana. Uwięzione u płotu medytowały kozy.

Na dnie świadomości Elżbiety przesunęła się myśl, że w drodze do domu przechodzić musi przez tor kolejowy. Ciągną się tam szyny lśniące, prosto i daleko. Jak przeznaczenie...

Dobrze jest umrzeć, — myślała, tak, jak się myśli: dobrze jest zasnąć, i roześmiała się cicho do słodkiej pociechy.

Patrzyła teraz życzliwie na przechodniów: żydówki i robotników, na których twarzach bieda wypisywała piętno brzydoty i smutku.

W perspektywie śmierci wszystko wydawało się harmonijne i pełne mistycznej wartości.

W tem z boku zaskoczył panią Elżbietę zgiełk. Przecznicą ulicy szedł tłum hałaśliwy, najwidoczniej protestujący. Był on tem wszystkiem, co w środowisku ubogich jest uosobieniem nędzy i brudu. Nad ludnością słowiańską przeważała żydowska. Szli wszyscy prowadzeni pod konwojem milicyi do łaźni, aby odbyć przymusową kąpiel zapobiegawczą przeciw tyfusowi plamistemu. Kułak zapobiegał usiłowaniom ucieczki. Płacz i lament napełniał szeregi, dominowało zawodzenie kobiet, którym zdjęto owszone peruki, i niesiono przed tłumem, jako sztandary tryumfalnego pochodu cywilizacyi ponad ujarzmionem barbarzyństwem.

Wtedy nawiedziła Elżbietę myśl krótka, niedorzeczna, podobna do westchnienia żalu; jakto ongiś daleko wstecz od dzisiejszych lat oświaty mistrz Boccaccio, w mieście pełnem zarazy, oczy mieszkańców zgromadzonych u niego tłumnie odwracał od śmierci swoją opowieścią i śpiewem. A powietrze choroby przedostawać się musiało przez pnącze kwiatów jego ogrodów, cierpienie zostawało przy ucztach, a śmierć kładła stygmat konieczności w chwili uścisku kochanków.

Droga Elżbiety wiodła przez pusty plac, gdzie odosobniony stał pałac fabrykantów, cudzoziemców, którzy miliony eksploatując z naszej ziemi, dotąd nie nauczyli się języka polskiego.

Olbrzymi, chociaż o skarłowaciałych drzewach park, okrążał rezydencye. Przez sztywne, żelazne sztachety przedostawały się kaskadą szkarłatu pnącze spłonione jesienią. Gałęzie długie zwieszały się niby ręce modlące się z poza krat: To dzikie wino chwile zgonu swego święciło na stokach muru. Trawniki krótko strzyżone, a jasne jak dziecięctwo, krwawiły się kępami pelargonij. Pośród czystego powietrza chwiały się złote motyle zgonu — liście opadłe. Woń róż przekwitłych szła pieśnią tęsknoty po strunach pajęczyn babiego lata.

Elżbieta oparła śmiertelnie znużoną głowę o pręty ogrodzenia. Wdychała zapach jesieni.

Na tle zielonem grup drzew zarysowywać się poczęła i rosła postać białej amazonki. Jechała wolno, ręce miała oparte, a w dłoniach zamiast cugli opuszczonych, kwiaty. Ruchem powolnym kołysały się jej kształty cudne. Śpiewała.

W ślad za amazonką nadjechał wojskowy, którego twarzy dojrzeć nie mogła. Tylko smukłość świadczyła o jego młodości. Ręce ich wyciągnęły się ku sobie, usta słały gniazdo rozkoszy. Róże na krzakach opadały przejrzałe.

Elżbietę nawiedziło krótkie i bolesne wspomnienie pocałunku, którego pamięć pozostanie dozgonną. Wspomnienie to było, jakby ostatniem dopełniającem miary uczuciem.

Ślepa i głucha na wszystko inne, co nie jest rozpoczą, weszła do swego mieszkania. W małej ubogiej, a przygodnej izbie było już ciemno. Przez otwarte drzwi widziała w kuchni oświetloną ogniem pieca postać matki męża, umysłowo chorej. Chuda, chudością obłąkanych, wykonywała niezrozumiałe gesta ponad płomieniami śpiewając i tańcząc.

— Co mama robi? — spytała Elżbieta zdziwiona. — Dlaczego w pokoju ciemno?

— Nie ma przecież na naftę. Idź sobie, nie przeszkadzaj, mam jasnowidzenie, jestem westalka. Westa, Westa, Westalka...

Odwróciła się niechętnie plecami do synowej.

Elżbieta, macając w ciemności, trafiła do dziecka. Spało.

Dłońmi ślepo przesuwając po ciele odnalazła oczy jego, usta, ręce, tułów, nogi, by w ślad za ręką pójść ustami. Upadła na kolana. Boleść była tak wyłączna i straszna, że nie wiedziała nawet o własnym płaczu, łkaniu, którym się dławi.

Z za drzwi dolatywał śpiew staruszki:

Jestem Westalka, Westa, Westa, jestem sobie Westa!

Kiedy Elżbieta wstała z klęczek, była spokojna.

— Cóż to jest umrzeć — czy nie to samo co zasnąć? — pomyślała z ulgą. Ono i tak nic nie wie.

—o—

bota. Zwłaszcza, że nigdy nie było środków pod dostatkiem, aby uczynić zadość wszelkim potrzebom zasadniczym. Najważniejszem jednak polem pracy była opieka nad młodzieżą. Nad przepaścią stanęły tysiące dusz młodych. Ileż z nich nie miało ojca, ani matki, ni nikogo z najbliższych, ileż z nich nędza zniewalniała do żebraniny ulicznej, w iluż zaś budziła najniższe instynkty, jak kradzież.

Martyrologię dziatwy bezdomnej polskiej na emigracyi znakomicie zcharakteryzował Joachim Wołoszynowski w zbiorku szkiców pod tytułem: »Dzieci narodu« (Kijów, nakładem autora). Drobne obrazki: »Jasiek, Mania, Wacio, Anielka, Walek — autor, sam zamiłowany pracownik nad młodzieżą rzemieślniczą, osnuł na motywach, zaczerpniętych ze smutnej, brutalnej rzeczywistości. Z wielką pieczołowitością i sercem kochającem sfotografował kilka dokumentów niedoli dziecięcej i wplatał w nie wskazania akcyi zaradczej. »Nasi tułacze — pisał on — to nie żebracy zawodowi, to gospodarze wczorajsi. Więc się kulą od zimna darowanego kąta i, żując z konieczności chleb podany, czują jego smak gorzki...«W tych kilku obrazkach starał się autor odmalować niektóre szlaki, na których naród polski rozproszoną swą dziatwę odnaleźć może.

Obecne położenie wygnańców polskich w Kijowskiem jest na ogół bardziej smutne od tego, w jakiem znalazł wygnańców autor szkiców. Przyczyna jest ta, że rząd odmówił wszelkiej zapomogi, ale też ani ze strony społeczeństwa nie nadeszły takie, jak dawniej, wsparcia pieniężne. Wobec tego sytuacya obecna wygnańców w Kijowskiem wciąż się pogarsza.

Ostateczny skład Rady Stanu.

Z powodu ustalenia (a obecnie już urzędowego ogłoszenia) ostatecznego składu Rady Stanu, pisze piotrkowski „Dziennik Narodowy“: „Jak ze składu Rady widać, stać będzie ona na gruncie niepodległościowym i aktywistycznym. Ogromna jej większość przystąpi też niewątpliwie do rychłego realizowania aktu 5 listopada w państwowo-twórczej pracy w każdej dziedzinie, a przedewszystkiem w sprawie wojska polskiego. Jest też wszelka nadzieja, że Rada Stanu potrafi stać się silnym rządem polskim“.

Zarząd L. P. P.

Z Warszawy donoszą: Odbyło się tutaj zebranie wyborcze członków warszawskiego Okręgu L. P. P. Do zarządu okręgu zostali wybrani pp.: Edward Grabowski, Iza Moszczeńska, Jan Rzymowski, Edward Stojowski, dr Jan Szmurło, dr Stanisław Tarczyński, Józef Wasercug, Włodzimierz Wiskowski, dr Ludwik Zieliński, Jadwiga Zielińska.

Kronika.

Kraków, 11 stycznia.

Odwilż. Szereg pięknych mroźnych dni zakończył się odwilżą, która dzisiaj po znacznym nocnym opadzie śnieżnym przybrała większe rozmiary. Na ulicach widać kałuże błota, topniejący śnieg zamienia się miejscami w jeziora. Dzień jest ciepły, słoneczny, tylko miasto z powodu znacznej odwilży ma wygląd nieszczególny.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Sekcya zgodziła się na przyznanie kilku kredytów dodatkowych do budżetu na rok 1916/17 z powodu wojennej drożyzny na pokrycie zwiększonych kosztów utrzymania zakładu czyszczenia miasta i budynków strażnicy pożarnej. Również zgodziła się sekcya na przyznanie dostawcom sprzętów szkolnych dla nowych szkół w Dąbiu i Płaszowie dodatków do cen ofertowych, jeszcze przed wojną zaoferowanych, z powodu wykonania i dostarczenia tych sprzętów w czasie wojny i znacznego podrożenia materyałów i robocizny. Wreszcie uchwaliła sekcya wstawić do budżetu na rok 1917/18 znaczniejszy kredyt na wykonanie nowej kanalizacyi w budynku Muzeum Czapskich przy ulicy Wolskiej.

Polski kodeks karny. Profesor prawa karnego na wszechnicy Jagiellońskiej, dr Edmund Krzymuski, pracuje nad projektem polskiego kodeksu karnego. Praca ta dobiega do końca, a ukazania się jej oczekują koła prawnicze z dużem zainteresowaniem ze względu na wagę tego rodzaju projektu dla prac prawodawczych przyszłego Sejmu polskiego.

Z uniwersytetu. P. Roman Pollak porucznik 20 pułku piechoty, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych prosi nas o podanie do wiadomości, iż z przyczyn, niezależnych od redakcyi i wydawnictwa, druk ostatnich arkuszy organu Towarzystwa »Muzeum« (numer za grudzień) uległ opóźnieniu, że jednak zarówno ten zeszyt, jak i pierwszy numer z roku bieżącego jeszcze w styczniu będą rozesłane prenumeratorom i członkom Towarzystwa.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. — W piątek, dnia 12 b. m., o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego l. 28, II piętro) odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt inżyniera dra Bronisława Krausego pod tytułem: »O pługach silnikowych«.

Wieczór uroczysty ku czci H. Sienkiewicza staraniem słuchaczek kursów im. Baranieckiego odbędzie się w sobotę, dnia 13 b. m., o godzinie 7½ wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego, ulica Radziwiłłowska l. 4. Współudział przyrzekli: prof. dr Ujejski, p. Klara Czopp-Umlauf p. Marya Pilarz-Mokrzycka, dyrektor K. Gabryelski, profesor Giebułtowski, M. Wilk i Wł. Stępiński. Dochód przeznaczono w połowie na Towarzystwo ochrony dzieci w zachodniej Galicyi i Towarzystwo wzajemnej pomocy uczenic kursów. — Bilety do nabycia przy wejściu w cenie 5, 3 i 2 K.

Kursa literackie, ul. św. Anny 2. We czwartek 11 bm. odbędzie się o godz. 6 wykład dra Szyjkowskiego na temat „Typ Fausta w literaturze powszechnej. W interesującym tym wykładzie wykonają uczniowie szkoły dram. następujące ilustracye: 1) Marlowe'a „Tragiczna historya życia i śmierci doktora Fausta“, 2) Calderona z „Czarnoksiężnika“ dyalog Cypryana z dyablem, 3) Goethego „Fausta“ monolog wstępny, 4) ze Staffa „Mistrza Twardowskiego“ fragment pierwszego śpiewu. — Wstęp dla niezapisanych 1 K, dla młodzieży szkolnej 40 hal.

Rejonowa sprzedaż chleba. Magistrat krakowski przygotowuje materyały do projektowanej rejonowej sprzedaży chleba celem zapobieżenia i usunięcia tzw. „ogonków“, jakie często widać przed piekarniami. O ile słychać, przyjętą będzie zasada, że konsumenci sami wybiorą sobie piekarzy, u których będą zaopatrywali się w pieczywo. Będzie to pewnego rodzaju premia dla tych piekarzy, którzy wypiekają lepsze pieczywo. Oczywiście cech piekarzy stoi na stanowisku przymusowego rozdziału konsumentów między wszystkich piekarzy. To stanowisko nie odpowiada jednak interesom konsumentów.

Pokątny handel mąką. Władze krakowskie stwierdziły, że od dłuższego czasu kwitnie w mieście zorganizowany pokątny handel mąką. Pośrednicy ofiarują na sprzedaż kupcom i osobom zaufanym mąkę pszenną grysikową i pszenną nulkę po cenie 500 koron za 100 kilogramów, oczywiście bez kart. Stwierdzono także pokątny handel cukrem po 3 K za 1 kilogram. Od pośredników można otrzymać każdą ilość cukru po cenach wysokich.

Odnośnie do mąki, to stwierdzić należy, że była ona badaną przez chemików krakowskich. Tylko część jej jest pierwszej jakości, natomiast reszta jest zanieczyszczona robakami, oraz zawiera domieszkę z tartych owoców strączkowych. Mąka taka jest dla zdrowia, zwłaszcza dzieci, bezwarunkowo szkodliwą.

O naftę. Do magistratu zgłaszają się liczne urzędy i instytucye publiczne z żądaniem o przydzielenie nafty do oświetlenia. Magistrat zawiadamia, że wszelkie tego rodzaju zgłoszenia dla braku nafty nie mogą być uwzględniane. Ze skromnych zapasów nafty, jakie jeszcze są do rozporządzenia, sprzedaje się w sklepach po pół litra na osobę.

Legitymacye na pobyt w twierdzy. Z magistratu donoszą: Ogłoszeniem z dnia 29 września z. r. zawiadomił magistrat mieszkańców miasta, że stosownie do rozporządzenia komendy twierdzy w Krakowie z dnia 16 sierpnia z. r. karty dla kontroli spożycia chleba, mąki, cukru, kawy i tłuszczów mogą być wydawane tylko tym mieszkańcom miasta, którzy posiadają zezwolenie na pobyt w twierdzy. Rozporządzeniem komendy twierdzy z dnia 20 grudnia z. r. zezwolono wyjątkowo na wydawanie kart kontrolnych spożycia tylko do końca stycznia 1917 także osobom, nie posiadającym wymaganej legitymacyi do pobytu.

Wobec tego magistrat wzywa mieszkańców miasta, którzy dotąd nie posiadają pozwolenia na pobyt w twierdzy, aby najpóźniej **do dnia 31 stycznia 1917 r.** postarali się o takie zezwolenie. Dotyczące podania mają wnosić obywatele państwa austryackiego do komisaryatu cywilnego komendy twierdzy (ul. Poselska 10), zaś obcy poddani wprost do komendy twierdzy.

Zezwolenia na pobyt będą udzielane. 1) osobom, które przed wybuchem wojny mieszkały stale w Krakowie, a zachowują się pod każdym względem nienagannie; 2) osobom i najbliższym członkom ich rodzin, przybyłym do Krakowa podczas wojny, które są zatrudnione w tutejszych urzędach państwowych i komunalnych instytucyach publicznych i prywatnych, oraz w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych itp. — jak również służbie domowej tych osób.

Osoby, które po dniu 31 bm. będą przebywały w twierdzy bez pozwolenia na pobyt, zostaną z twierdzy bezwarunkowo ewakuowane.

Właściciele domów, względnie ich zastępcy są obowiązani wynajmować mieszkania tylko tym osobom, które wykażą się przepisanem zezwoleniem na pobyt w twierdzy przynajmniej na jeden miesiąc. Niestosujący się do tego zarządzenia będą karani przez komendę twierdzy. Dokumentami zezwolenia na pobyt w twierdzy są: legitymacye (w formie książeczkowej), uprawniające do pobytu na wypadek ewakuacyi, niebieskie karty pobytu i karty na przyjazd do Krakowa (Passierscheine) uprawniające do pobytu aż do odwołania, lub do ewakuacyi.

Z kraju.

Poczta w barakach w Oświęcimiu. Dyrekcya poczt i telegrafów donosi: Z dniem 1 stycznia 1917 wszedł w życie urząd pocztowy w barakach dla sezonowych uchodźców w Oświęcimiu, z nazwą urzędową „Oświęcim 3“ ze zwyczajnym zakresem działania. Miejscowy okręg doręczeń tego urzędu, tworzy obszar baraków.

Kuchnie obywatelskie we Lwowie. W najbliższych dniach powstanie we Lwowie na wzór Krakowa, kuchnia obywatelska, urządzona podobnie do kuchni dla inteligencyi, funkcyonujących pod zarządem komendy miasta. Liczbę uczestników obiadów w cenie po 1 K ustalono na razie na 500.

Dotychczasowe kuchnie dla sfer niezamożnych, utrzymywane kosztem gminy, zostaną niebawem zreorganizowane. Zarząd wszystkich kuchni spocznie w rękach Sióstr zakonnych.

Z pobytu eksc. Durskiego we Lwowie. Były komendant Legionów eksc. marsz. polny por. Durski korzystając ze swego pobytu we Lwowie, odwiedził „Gospodę dla legionistów“ przy ulicy Kurkowej. Przybycia gościa oczekiwali oficerowie komendy placu: Jastor, Czerny, Dąbrowiecki, panie z Gospody z prez. p. Bogdanowiczową i zebrani na wieczerzę legioniści. Po przywitaniu eksc. Durski wśród miłej pogawędki przy herbacie, spędził czas dłuższy. Na pożegnanie wyraził podziękowanie prezydyum prowadzącemu tę humanitarną placówkę za ich pracę i starania.

Z Królestwa Polskiego.

Akcya narodowej demokracyi w Królestwie. — Lwowska „Gazeta wieczorna“ donosi z Lublina: Narodowa demokracya zabrała się do energicznego organizowania oddziałów prowincyonalnych Koła międzypartyjnego. Odbyły się zjazdy w Zamościu, Janowie, Puławach itd.

Obrót płatniczy w okupacyi austro-węgierskiej Królestwa. „Wiadomości c. i k. Zarządu obrotu towarowego“ donoszą: Kurs przymusowy dla zapłat w walucie koronowej dotyczy tylko wypadków, objętych rozporządzeniem z 5 czerwca b. r. We wszelkich innych przypadkach należy od wierzyciela zażądać zapłaty wedle kursu handlowego lub też według byłej waluty pożyczkowej. Jest następnie zadaniem dłużnika wyszukać wymagane środki płatnicze.

Kwotę pożyczkową zwrócić należy w tej walucie, w jakiej udzielono. Do innej waluty nie może być dłużnik zmuszony. W przeciwnym razie może sądownie wystąpić przeciw niesłusznym żądaniom.

Posady kolejowe w Królestwie Polskiem w okupacyi austryackiej. Urząd pośrednictwa pracy rozlepił po rogach ulic i placów następujące obwieszczenie:

»Baczność! Maszyniści przy parowozach i palacze zaraz znajdą zajęcie. Płaca: dla maszynistów 8 K dziennie, oraz 2 K za każdy dzień jazdy, dla palaczów 5 K dziennie, oraz 1 K 50 h za każdy dzień jazdy.

»Osobiste zgłoszenia z przedłożeniem świadectw i potwierdzeniem tożsamości osoby przyjmuje Urząd pośrednictwa pracy przy komendzie obwodowej w Kielcach od godziny 9 do 11 przed południem i od 3 do 5 po południu«.

Zarządzenie przeciw bandytyzmowi w Królestwie. C. i k. Komenda Obwodowa w Kielcach obwieszcza, co następuje: „Pomimo zastosowania środków zaradczych, stwierdzoną została w poszczególnych obwodach obecność band rozbójniczych, zaopatrzonych w broń. Wobec tego zarządziła Naczelna Komenda armii, by w podobnych wypadkach prócz oddania pod sąd doraźny zbrodniarzy i współwinnych, zostały zastosowane następujące środki represyjne: 1. Domy względnie miejscowości, które służyły zbrodniarzom jako miejsce ukrycia, mają być — o ile o miejscu ukrycia w należytym czasie władzy nie doniesiono — spalone. 2. Naczelników gmin, którzy wiedzieli niewątpliwie o obecności bandytów w ich gminie, a nie donieśli o tem władzy, należy uważać za współwinnych. 3. W podejrzanych miejscowościach należy brać zakładników. Zarządzenie to podaje się do ogólnej wiadomości z tą uwagą, że w razie pokazania się bandytyzmu w obwodzie kieleckim zastosuje się bezwzględnie wyżej wspomniane zaostrzone środki represyjne.

Rada stanu. »Kuryer Poranny« donosi: Wczoraj po południu zawiadomiono znajdujących się w Warszawie przyszłych członków Rady stanu, że pierwsze zebranie inauguracyjne odracza się na dni kilka.

Otwarcie Rady stanu odbyć się ma w piątek lub sobotę, a w zależności od tego odprawione będzie nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

Akt uroczysty będzie miał miejsce, jak już zaznaczyliśmy, w pałacu Krasińskich, zaś jako stałą siedzibę Rady i jej departamentów wymieniają pałac Kronenberga przy ulicy Mazowieckiej.

W ustalonym już składzie członków Rady zmiany żadne nie są przewidywane.

Komitet odbudowy kraju w Królestwie Polskiem. »Kuryer Warszawski« donosi: W dniu 8 b. m. w siedzibie Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości odbyło się bardzo liczne zebranie przedstawicieli różnych instytucyj społecznych, w celu rozważenia projektu utworzenia »Komitetu odbudowy kraju«, któryby ujął w swoje ręce i skoncentrował doniosłą i pilną akcyę planowej odbudowy zniszczonych miast, miasteczek i wsi polskich.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, Edward hr. Krasiński, zapraszając na przewodniczącego inżyniera Ignacego Radziszewskiego, który ze swojej strony powołał do prezydyum pp.: architekta Jana Heuricha (prezesa Koła architektów), ks. dziekana Feliksa Puchalskiego, profesora Tadeusza Korzona, mecenasa Leona Papieskiego, Edwarda hr. Krasińskiego, wiceprezesa Koła architektów, architekta Konstantego Jakimowicza i sekretarza rady artystycznej Jarosława Wojciechowskiego. Na zebraniu obecny był ks. arcybiskup Kakowski.

Po długiej wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział fachowi znawcy stosunków krajowych, zebranie powzięło następującą uchwałę:

»Nadzwyczajne zgromadzenie ogólne przedstawicieli licznych instytucyj społecznych, zwołane z inicyatywy zarządu Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości i Koła architektów w Warszawie, wobec koniecznej i nagłej potrzeby planowej odbudowy zniszczonych miast, miasteczek i wsi polskich z uwzględnieniem ich polskiego charakteru i powołaniem do pracy sił i środków miejscowych, wobec doniosłości zadania i wielkich trudności ekonomicznych i technicznych wykonania, uznaje za niezbędne jako jedną z pierwszych czynności rządu polskiego utworzenie komitetu odbudowy kraju ze specyalnemi pełnomocnictwami i ze współudziałem fachowych instytucyj społecznych, a przekazanie i poparcie tej sprawy przed rządem polskim poleca prezydyum zebrania«.

Koło techniki wojennej. Na odbytem w dniu 6 b. m. przyjęciu inżynierów-legionistów w Warszawie wyłonił się projekt utworzenia przy Stowarzyszeniu techników specyalnego Koła, które zajęłoby się sprawami techniki wojennej i przemysłu wojennego. Do Koła, oprócz członków Stowarzyszenia inżynierów i przemysłowców, interesujących się sprawami wojskowemi, należeć będą w charakterze stałych gości inżynierowie i technicy formującej się armii polskiej. Koło będzie miało na celu popularyzacyę wiedzy wojskowo-technicznej, oraz podjęcie kroków w celu powołania do życia polskiego przemysłu wojennego.

Do komisyi organizacyjnej weszli pp.: Władysław Łatkiewicz, Jan Heurich, St. Śliwiński, Antoni Ponikowski i Jan Rogowicz.

Komisya w najbliższych dniach ma zwołać zebranie organizacyjne Koła.

Ze świata.

Ograniczenie egzekucyj wobec powołanych do wojska i ich rodzin. Na mocy rozporządzenia z 10 b. m., ogłoszonego w dzienniku ustaw państwowych, rozporządzenie cesarskie z 29 lipca 1914 r. w sprawie przerwania postępowania sądowego przeciw zmobilizowanym, uległo w paragrafie 6 znacznej zmianie. Rozporządzenie z 29 sierpnia 1914 roku przerywało to postępowanie do dnia, który nie mógł być wyznaczony przed zakończeniem wojny. Rozporządzenie to obliczone było na krótkie trwanie wojny i nie odpowiadało w praktyce celowi. — Obecne rozporządzenie rozszerza ochronę przy postępowaniu egzekucyjnem, ograniczoną dotąd tylko na samych powołanych do wojska także na jego rodzinę. Okazało się bowiem, że czyniono próby wdrożenia postępowania egzekucyjnego przeciw członkom rodziny powołanego, które w skutkach zwracały się osobiście przeciw samemu powołanemu. Obecne rozporządzenie rozszerza ograniczenia egzekucyjne stosowane wobec powołanego do wojska na jego żonę, towarzyszkę życia, lub bliskich krewnych, o ile osoby te żyją we wspólnem z powołanym gospodarstwie domowem.

Z Witkowic piszą nam: Właściciele witkowickich fabryk i kopalń postanowili na święta Bożego Narodzenia wydać każdemu robotnikowi, pracującemu w ich zakładach, na gwiazdkę upominek pieniężny. Otrzymali: przyjęci do pracy podczas wojny po 10 K, pracujący po 10 lat 20 K, pracujący po 20 lat 30 K, pracujący ponad 20 lat 50 K. Ponadto przeznaczono 250.000 K zakładowi emerytalnemu dla urzędników, 250.000 dla urzędników II i robotników, oraz 500.000 K przeznaczono na wybudowanie szpitala, w którym leczyć się będą robotnicy za pomocą mechaniki, terapeutyki i hydropatyki.

O ceny maksymalne na obuwie w Austryi. Deputacya Związku niemieckich miast w Austryi przyjętą została na audyencyi u ministra handlu dra Urbana. Celem audyencyi było omówienie kwestyi dostarczenia niezbędnej ilości skóry. Deputacya podała ministrowi szereg projektów, które z uwzględnieniem najdalej idących potrzeb armii zapewnią i cywilnej ludności minimalne ilości materyału, potrzebnego niezbędnie na buty.

Minister przyrzekł zająć się gorliwie tą sprawą. Minister handlu, dr Urban, uznał słuszność zażaleń deputacyi i obiecał sprawę tę gruntowniej poddać rewizyi. W najbliższej już przyszłości zostanie w drodze rozporządzenia uregulowana cena obuwia skórzanego, jak niemniej »drewnianego« i w ten sposób będzie położony kres lichwie szewskiej.

Morderstwo w Wiedniu. Przed kilkunastu dniami zamordowano w Wiedniu w tajemniczy sposób wyrobnicę Józefę Sikorową. Poszukiwania za mordercami były bezskuteczne. Dopiero dnia 8 bm. władze wpadły na ich trop. Wedle wszelkich poszlak morderczyniami są: 40-letnia wyrobnica Marya Nutil i jej córka, przyjaciółki zamordowanej. Obie kobiety aresztowano. W mieszkaniu ich znaleziono wiele kosztowności, należących do zamordowanej Sikorowej. Aresztowane przyznały się do zbrodni.

Wezwanie do pożyczki rosyjskiej. Wychodzący w Petersburgu »Kuryer Nowy« z dnia 13 grudnia 1916 roku ogłasza na czele numeru następujący, widocznie oficyalny apel, wzywający do podpisywania rosyjskiej pożyczki wojennej:

»W wojnie obecnej kobieta rosyjska dokazała cudów poświęcenia. Ona z powodzeniem zastąpiła braci i mężów, powołanych na front. Ona odniosła wiele zwycięstw na wszelkich polach działalności.

»Ale wypadnie jej zrobić jeszcze jeden wysiłek: przekonać i siebie i innych, by wyrzekli się na cały czas wojny zaspokojenia swoich zachcianek, rozmaitych zbytecznych wydatków i wszelkiego rodzaju rozrzutności. Ojczyźnie niezbędne są nowe oszczędności, wzywa ona do udziału w pożyczce wojennej. Niech więc i na tem polu kobieta rosyjska do odniesienia zwycięstwa dopomoże«.

Przymusowe to, jak się domyślamy, wezwanie kobiet »rosyjskich« w dzienniku polskim jest jednym z tych objawów braku taktu i przyzwoitości, jakich się rząd rosyjski wobec polskiej opinii publicznej zwykł dopuszczać.

Ks. Ludwika belgijska pod kuratelą. Ks. Ludwika belgijska postawiona została — jak donoszą pisma monachijskie — na wniosek swego zięcia ks. Ernesta Szlezwik-Holstein pod kuratelę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 11 b. m.: »Nasi najserdeczniejsi«, komedya W. Sardou.

W piątek, dnia 12 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 11 b. m.: »Porwanie Sabinek«, komedya Schoentana i Kadenburga: występ Ignacego Berskiego.

Telegramy z ostatniej chwili.

Znamienny artykuł.

Grac, 11 stycznia.

»Tagespost« ogłasza artykuł, pochodzący od osoby na wysokiem stanowisku, w sprawie **podziału Czech na obwody.** Autor artykułu powiada pomiędzy innemi: »Czechy są za wielkie na jedną całość administracyjną. Namiestnictwo w Czechach jest przeciążone. Podział kraju jest konieczny i umożliwi rozgraniczenie narodowe, które zapewni Niemcom ich stan posiadania. Tę konieczność wewnętrznych zmian w Czechach jest zarazem dobrą sposobnością do przeprowadzenia reformy administracyi w całej Austryi. Na przyszłość nie będzie można za żadną cenę robić różnicy pomiędzy Czechami a innymi krajami koronnymi. Dla wszystkich musi bez zwłoki być zaprowadzony nowy równy system administracyi centralistycznej.

Konserwatywny dziennik rosyjski o sprawie polskiej.

Sztokholm, 11 stycznia.

Wychodzący w Piotrogradzie »Kołokoł« wystąpił z artykułem, wyrażającym niezadowolenie, że prasa w państwach koalicyi objawia szczególniejsze zainteresowanie się sprawą polską. Rząd rosyjski ani na chwilę nie schodzi ze stanowiska, że sprawa polska jest sprawą wewnętrzną Rosyi, i że ani Francya, ani Anglia nie mają nic w sprawie tej do powiedzenia.

»Kołokoł« posuwa się aż do stwierdzenia, że **mieszanie się państw koalicyi do spraw wewnętrzno-rosyjskich bynajmniej nie leży w zakresie umowy między temi państwami i może wpływać bardzo niekorzystnie na tę umowę.**

Co głosi „Riecz“.

Kopenhaga, 11 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga: Sensacyę budzi artykuł »Rieczy«, pochodzący z kół dyplomatycznych, omawiający w sposób sensacyjny najbliższe cele wojenne koalicyi. Autor artykułu podnosi, że **koalicya ma przedewszystkiem na celu likwidacyę państwa tureckiego i rzetelną przebudowę Austro-Węgier.**

Koalicya — powiada autor — nie może obecnie wdawać się w rokowania, dopóki Włochów nie ma w Tryeście, a Francuzów nad Renem i dopóki Anglia nie zniszczy floty niemieckiej i nie stworzy dla swoich kolonij rękojmi dobrego ich wyzyskania na wypadek zwycięstwa. Koalicya nie chce rokowań, tylko podyktuje pokój.

Morderca Rasputina.

Haga, 11 stycznia.

Londyńskie »Times« donoszą z Petersburga: W mieszkaniu pewnego bankiera petersburskiego odbył się **bankiet na cześć mordercy Rasputina ks. Jussupowa,** którego przyjęto owacyjnie i obnoszono po sali.

Wojna.

Z konferencyi w Rzymie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 11 stycznia.

Komunikat agencyi Stefaniego w Rzymie zwraca przedewszystkiem uwagę swoją nadzwyczajną lakonicznością. Jak stwierdza prasa szwajcarska na podstawie dobrych źródeł, powodem małomówności w odniesieniu do tej konferencyi jest fakt, że **wśród koalicyi niema wcale tak bardzo zachwalanej zgody, zwłaszcza co do dalszych działań wojennych.**

Zajmującą jest sprawa frontu macedońskiego. Briand oparł się zwinięciu tego frontu, poczem Sarrail zażądał przysłania wydatnych posiłków. Ze strony Włoch pojawiła się podobna myśl, ażeby armię Sarraila przenieść na front włoski.

Ultimatum koalicyi do Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 11 stycznia.

Ultimatum koalicyi do Grecyi, według doniesienia »Corriere della Sera« upływa dziś wieczorem. Ultimatum zawiera przyrzeczenie, że żadne rewolucyjne wojska od strony morza nie mają być sprowadzone, oraz ustanawia zwłokę 15 dni dla całkowitego wypełnienia wszystkich żądań, postanowionych w nocie z dnia 31 grudnia.

W zamku królewskim odbyła się rada koronna, w której wzięli udział prawie wszyscy poprzedni prezydenci ministrów. To doniesienie, jakoteż informacya, nadeszła do »Secolo« przewidują przyjęcie ultimatum.

Ateny, 11 stycznia.

Biuro Reutera donosi:

Państwa koalicyi w ostatniem ultimatum do Grecyi dały także zapewnienie, że działalność wenizelistów będzie ograniczona do miejscowości, które obecnie są obsadzone przez sprzymierzonych. Radę koronną miano zwołać pośpiesznie, podczas gdy równocześnie zebrał się gabinet.

Berno, 11 stycznia.

W sprawie ultimatum koalicyi do Grecyi pisze »Matin«:

Stanowisko króla Konstantyna wobec ultimatum może w danym wypadku spowodować zarządzenia, z podjęciem których nie możemy zwlekać, a które właśnie postanowiono w pełnem porozumieniu z naczelną komendą i nowa wymiana zdań nie jest już konieczna.

O losy kampanii rumuńskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 11 stycznia.

Chociaż prasa francuska od kilku dni zapowiadała, że nastąpi zajęcie Focsani, zajęcie to przyjęto z wielkiem rozczarowaniem. Prasa przyznaje, że **nacisk wojsk państw sprzymierzonych trwa niezmiennie i że linia Seretu jest teraz jak najbardziej zagrożona**

»Temps« pyta z zaniepokojeniem, czy Rosyanom uda się choć nad Prutem usadowić się znowu?

Odezwa do ludności Gałaczu.

Bazylea, 11 stycznia.

»Daily Telegraph« donosi z Jass:

Prefekt Gałacza przed swoim odjazdem upominał pozostałą ludność, ażeby była spokojna, poczem zapowiedział rychły powrót wojsk rumuńskich.

Władze rumuńskie wyjechały z Gałaczu w stronę Reni.

Odpowiedź koalicyi na notę Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 11 stycznia.

»Matin« dowiaduje się, że na konferencyi w Rzymie tekst odpowiedzi do Wilsona, wypracowany przez Brianda, aprobowali zastępcy koalicyi bezwzględnie. Stwierdzono, że u sprzymierzonych panuje zupełna jednomyślność co do odpowiedzi na niemiecką propozycyę pokoju. Nota do Wilsona przedstawi jasno początek i cele wojenne koalicyi. Nasi nieprzyjaciele — pisze »Matin« — będą musieli naszą odpowiedź odczuć jako bolesną porażkę. Umowa londyńska jest dziś żywotniejsza niż kiedykolwiek.

Cofnięcie zamówień przez koalicyę.

Frankfurt, 11 stycznia.

»Frankfurter Ztg.« donosi za prasą londyńską:

Koalicya cofnęła w Nowym Jorku zamówienia na dostawę materyału wojennego na sumę 100 milionów dolarów (500 milionów koron).

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.